Kraj pospolitego ruszenia

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 23, luty 2025 21:09
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1494

Każdy naród posiada swoje własne kody kulturowe, które wpływają na sposób postrzegania rzeczywistości przez jego członków. Gdy uświadomimy sobie ten fakt, wyznaczenie *ad hoc* przez Premiera znanego przedsiębiorcy na lidera inicjatywy zajmującej się opracowaniem pomysłów deregulacyjnych nie będzie budziło zdziwienia.

W mocniej stąpających po ziemi krajach – zaskoczenie byłoby nieuniknione. Nie tym, że rząd pyta zainteresowane środowiska – bo to akurat jest standardem opisanym w najróżniejszych procedurach konsultacyjnych. Tym, że ktoś stojący na czele rządu po roku rządzenia tak właściwie przyznaje publicznie, że nie ma pomysłu na deregulację – najwyraźniej zatem przez rok błądził po omacku. Tym, że w ten sposób zostało właściwie złożone wotum nieufności wobec własnych ministrów, którzy pracują nad pakietem deregulacyjnym. Tym, że najwyraźniej reprezentowana przez niego partia w czasie, gdy znajdowała się w opozycji nie zajęła się merytoryczną pracą, tak aby od chwili przejęcia władzy być w stanie sprawnie wprowadzać swoją wizję sprawnie działającego państwa. Tym, że następuje swoiste sprywatyzowanie tworzenia pomysłów na państwo. To jednak w krajach przyziemnie patrzących. Nie w Polsce.

Tutaj hasło Premiera padło na żyzny grunt mitu pospolitego ruszenia. W przenośni i dosłownie, bo na stronie inicjatywy sprawdzaMY toczy się zarówno nabór pomysłów, jak i ekspertów, którzy będą pomysły oceniać. Nic to, że czasami prowadzi to do sytuacji, która przypomina wpuszczenie lisa do kurnika. Oto w aktualnym składzie Rady Ekspertów ds. Ochrony Zdrowia zabrakło osób specjalizujących się w funkcjonowaniu szpitali, w tym szpitali powiatowych, jest za to przedstawiciel podstawowej opieki zdrowotnej – która to coraz częściej jest wskazywana jako jedna z kluczowych praprzyczyn obecnego kryzysu funkcjonowania systemu ochrony zdrowia. To jednak szczegóły.

Oto znów cały naród jest włączany w akcję, buława marszałkowska (przepraszam – ekspercka) jest potencjalnie w każdym plecaku i torebce, wszyscy mogą się poczuć współodpowiedzialni za swój los. Zupełnie jak w naszym narodowym eposie „Szabel nam nie zabraknie, szlachta na koń wsiędzie, Ja z synowcem na czele, i? – jakoś to będzie!”

Jakoś nie nauczyła nas historia, że kult jakoś-to-będzie i działania bez chwili refleksji nad konsekwencjami czasami prowadziły do sukcesu, ale znacznie częściej do spektakularnych porażek, które albo skrzętnie ukrywamy w mrokach dziejów, albo podnosimy do rangi martyrologii. Mam wrażenie, że zainaugurowana dopiero co inicjatywa skończy się właśnie porażką. Nawet nie dlatego, że nie zaowocuje jakimiś zmianami prawnymi – bo zapewne jakieś będą. Ich skala będzie natomiast niewspółmierna do włożonego wysiłku i potencjalnie szkodliwa w dłuższej perspektywie czasu.

Tu znów kłania się historia – tym razem wojskowości. Pospolite ruszenie było w stanie odegrać ważną rolę w wielu bitwach – ale przede wszystkim wtedy, gdy liczyła się liczebność i zapał. Gdy liczyło się doskonałe wyszkolenie, wytrwałość i zmysł strategiczny z pospolitym ruszeniem było już znacznie gorzej. Majstrowanie w systemie prawnym to precyzyjna robota, wymagająca całościowego spojrzenia i przewidywania konsekwencji proponowanych rozwiązań. A widać, że tego już brakuje.

Przykład pierwszy z brzegu. Wśród zgłoszonych pomysłów nad którymi pracują eksperci (a zatem najwyraźniej pomysł ten przeszedł przez pierwsze sito) znajduje się np. zastosowanie instytucji milczącego załatwienia sprawy przy przekroczeniu przez urzędników czasu instrukcyjnego zawartego w przepisach. Pomińmy miłosiernie fakt, że jeśli z przekroczeniem terminu wiąże się milczące załatwienie sprawy to termin nie jest instrukcyjny, i przyjrzyjmy się szczegółom. „Postulujemy analizę czasu

Phoca PDF

potrzebnego do wydania decyzji przez poszczególne urzędy, a następnie stworzenie rankingu urzędów i obszarów, gdzie trwa to zbyt długo. Wprowadzenie jasnych zasad, jaki jest nieprzekraczalny czas (np. zasada: prosty temat, to konieczność podjęcia decyzji przez urzędnika w ciągu 7 dniach).” Brzmi to pięknie – tyle że nie dotyka w najmniejszym nawet stopniu przyczyn problemów w funkcjonowaniu administracji. Tak długo jak młody urzędnik będzie zarabiał mniej niż doświadczona sprzątaczka, czy kasjerka trudno jest liczyć na masowe pozyskanie najlepszej kadry. Urzędnik będzie natomiast zarabiał mniej póki nie znajdą się odpowiednie dochody, z których będzie można opłacić jego wynagrodzenie. Tymczasem wśród postulatów deregulacyjnych jakoś nie znalazłem pomysłów podniesienia podatków, wprowadzenia realnej odpłatności za czynności administracyjne. Znalazłem za to pomysły obniżenia efektywności podatków pośrednich jako źródła dochodów. Za chwilę pewnie pojawią się też pomysły dotyczące podatków bezpośrednich i składek na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. Administracja ma zapewniać wysoką jakość działania za grosze. A jak nie da rady – to prawo ma być po stronie obywatela, przedsiębiorcy, klienta.

Najwyraźniej pospolite ruszenie marzy o czasach szlacheckiej złotej wolności kiedy to szlachcic na zagrodzie był równy wojewodzie. To, że doprowadziło to w dłuższej perspektywie czasu do utraty niepodległości – nie ma najwyraźniej znaczenia.

Phoca PDF